№ 53. Warszawa, Piątek 13/25 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Alexandra B.
Wschód słońca o g. 6 m. 56.—Zach. o g. 5 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Marjanowi-Hiacyntowi 2ch imion *Targońskiemu*, braciom Wojciechowi i Stefanowi *Lewińskim*, xiędzu Janowi *Michajłowiczowi*, Wiktorowi *Hausbrandtowi* i Szymonowi *Gerstmanowi*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Rada administracyjna Królestwa.—W skutku Najwyższego pozwolenia na pozostawienie w kraju Walerjana *Wilmańskiego* wychodźcy, który samowolnie powrócił z zagranicy, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz, P. i S. stanowi: Wilmański Walerjan postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 31 marca (12 kwietnia) 1855 r. na konfiskatę majątku skazany powraca do używania praw cywilnych od 3 (15) października r. b. jako od daty Najwyżej udzielonego mu ułaskawienia. Majątek więc jaki od daty ułaskawienia stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Wilmański przed datą wyrzeczenia na majątek jego konfiskaty posiadał, lub też jakie na niego po tę datę, jakiem bądź prawem przypadają.

Magistrat miasta Warszawy.—Celem uczczenia pamięci, oraz dla doprowadzenia do skutku życzenia ś. p. Elżbiety Alexiejewnéj xiężnéj warszawskiéj hr. Paskiewiczowéj Erywańskiéj, córka tejże Anna z xiążąt warszawskich Michała xięcia Wołkońskiego małżonka, aktem urzędowym przed rejentem pod d. 2 (14) czerwca 1856 r. zeznanym, uczyniła dar summy rs. 5,000 na coroczne wyposażenie procentem od takowéj ubogiéj panny przez magistrat m. Warszawy przyznawać się mające. Procent roczny od téj summy rs. 250 wynoszący, przeznaczony jest corocznie na posag dla jednéj z panien nieskarzonych obyczajów wyznania chrześcjańskiego córek rzemieślników lub rękodzielników urodzonéj i wychowanéj w królestwie Polskiem niedostatek cierpiącéj, w wieku od lat 18 do 30 będącéj, z pomiędzy których panny rodem z Warszawy, będą miały pierwszeństwo przed pannami z prowincji,—a w każdym razie sieroty zupełne mają pierwszeństwo przed półsierotami, które mają ojca; a półsieroty bez matki przed półsierotami bez ojca. Uposażenie powyższe dane będzie pod obowiązkiem zawarcia związku małżeńskiego w tymże samym roku w którym przyznane zostało d. 30 kwietnia (12 maja) jako w rocznicę zgonu Elżbiety Alexiejewnéj xiężnéj warszawskiéj hr. Paskiewiczowéj Erywańskiéj, lub też w dniu najbliższym dnia tego przez magistrat naznaczyć się mającym, gdyby czy to z powodu przepisów kościelnych, czy też z powodu choroby albo jakiéjkolwiek nadzwyczajnéj okoliczności ślub w dniu wzmiankowanym danym bydź nie mógł. Gdy od czasu złożenia darowanéj summy do ostatecznego zatwierdzenia darowizny w r. b. nastąpionego uzbierały się procenta z lat 3ch, z tego powodu w r. b. na ten raz jeden danym będzie posag dla trzech panien powyższą kwalifikacją udowodnić mogących. Kandydatki zatem winny najpóźniéj do d. 8 (20) marca r. b. zanieść do prezydenta miasta Warszawy piśmienne podania, a do takowych dołączyć następujące dowody: 1) Świadectwo przez dwóch właścicieli nieruchomości miejskich lub wiejskich w r. b. wydane, iż są pannami moralnego życia, wyznania chrześcjańskiego, wychowanemi i stale zamieszkałemi w królestwie Polskiem niedostatek cierpiącemi, córkami rzemieślników, lub rękodzielników, których imiona nazwiska i zatrudnienia wyrazić należy. Świadectwo to nie tylko co do tożsamości podpisów ale oraz co do rzetelności swojéj poświadczone bydź powinny przez władzę miejscową, t. j. w Warszawie przez komissarzy cyrkułowych, stosownie do przedmiotu, administracyjnych i policyjnych, w innych miastach przez prezydentów lub burmistrzów, a na wsiach przez wójtów gmin, podpisy prezydentów burmistrzów i wójtów legalizowane bydź mają przez naczelników powiatowych. 2) Metrykę urodzenia swojego na dowód, że są rodem z Król. Polskiego i nie liczą lat mniéj jak 18, ani więcéj jak 30 w dniu do ślubu przeznaczonym, t. j. d. 30 kwietnia (12 maja) r. b. 3) Sieroty i półsieroty powinny dołączyć akta zejścia rodziców, lub też ojca albo matki. W razie niemożności złożenia aktów urodzenia lub zejścia rodziców, takowe zastąpione być mogą protokułami w myśl art. 54 prawa o małżeństwie sporządzonemi, to jest protokułem proboszcza sądu pokoju, burmistrza lub wójta spisanym z dwóch osób dobrze im znanych, datę urodzenia lub zejścia poświadczających. Podpis proboszcza, burmistrza lub wójta ma bydź legowanym przez naczelnika powiatu, podpis zaś sądu pokoju przez prezesa trybunału. W końcu objaśnia się: pannom, którym uposażenie przyznane będzie, summy posagowe wypłacone będą za stosownem pokwitowaniem nie pierwéj, aż w dniu w którym po zawarciu przez nie w terminie naznaczonym ślubu złożą w assystencji swych mężów prezydentowi miasta dowód zawartego małżeństwa przez właściwy sąd pokoju legalizowany. W razie zaś nie spełnienia warunku zawarcia ślubu w dniu naznaczonym, obdarowana utraci prawo do posagu w r. b. a summa posagowa złożona będzie do depozytu Banku na wyposażenie w roku następnym przyznawać się mające, do którego jednak wspomniona obdarowana w r. b. mieć będzie pierwszeństwo aż do 30 lat swego wieku, z obowiązkiem złożenia na nowo w każdym roku dowodu moralne prowadzenie się niedostatek poświadczającego, w porządku co do tego świadectwa powyż opisanym przygotowanego.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.*—Naczelnik kancellarji *Luceński.*

— JO. Xiężna *Gorczakow,* małżonka Jenerała-Adjutanta J. C. MOŚCI, Głównodowodzącego 1szą armją, Namiestnika Królestwa, w dniu onegdajszym wieczorem powróciła do Warszawy.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że dozwolone decyzją Rady administracyjnéj Królestwa z d. 31 maja (12 czerwca) 1855 r. ciągnienie loterji fantowéj na korzyść pierwszego domu przytułku dla niemowląt, złożonéj z 2,000 biletów, z których 200 będzie wygrywających fanty wartości od 1 do 20 rs. odbędzie się w tymże domu przy ulicy Jerozolimskiéj N. 1574 *g*, położonym, w d. 1 maja r. b. o godzinie 1éj z południa, zaś od d. 18 marca b. r. urządzoną zostanie w jednéj z sal tegoż domu, wystawa pomienionych fantów, mogąca być zwiedzaną każdodziennie od godziny 3éj do 5éj z południa, przy otwartych salach całego zakładu.

Korrespondencja Kroniki.

Poznań dnia 17 lutego.

Wielkiéj wagi dla mieszkańców katolickich i polskich Wielkiego Xięztwa Poznańskiego jest

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 52.)

— Kochana matko! — zawołał wpadając wzruszony do dworku w którym właśnie odbywała się wieczorna modlitwa, — Podkomorzanka zachorowała nagle!...

Stary Żelizo na głos syna w którego dźwięku poczuł wzruszenie głębokie, przerwał pacierze.

— Co się stało, moje dziecko?

— Podkomorzanka z przestrachu zachorowała, ledwieśmy ją osłabłą do domu potrafili przeprowadzić, spieszcie na pomoc, bo tam pilno potrzeba.

— Jakże? z czego? — zawołała matka już wdziewając chustkę — co się stało?

— Poszliśmy na przechadzkę do murów jezuickich... znacie z tyłu kościoła napisy grobowe gdzie jest nagrobek dziecięcia. Staliśmy i czytali, gdy ten dziki człowiek Poroniecki niewiedzieć zkąd zjawił się nagle u wejścia do lochów, i jak upior stanął przed nami. Podkomorzanka dostała mdłości, serdecznego śmiechu, i jeszcze do siebie przyjść nie może...

— Cóż on tam robił w lochach? — zapytał Żelizo,

— Bóg go wie, całe jego życie tajemnicą, a mówią że się tam nieustannie włóczy po tych zwaliskach.

— Biegnijże Jejmość, a ty Oktawie idź za matką i dawaj mi znać... Jużciż tak bardzo przelęknąć się nie mogła żeby ją to aż o chorobę przyprawiło! Ale cóż tam robił ten człowiek!

I stary począł się modlić zaraz na intencją choréj wracając po chwili do tego spokoju, który był stanem zwyczajnym jego duszy.

Żelizowa z synem wyszli spiesząc do dworku. Mijali właśnie uliczkę wiodącą do ruin, gdy Oktaw uczuł się pociągnionym za rękę i o mało nie krzyknął znowu ujrzawszy Poronieckiego który go wstrzymał gwałtownie.

Twarz nieznajomego była bledsza niż zwyczajnie, oczy obłąkane, usta drżące, a wyraz cały okazywał niepokój i dziką jakąś namiętność wzburzoną.

— Co się z nią stało? — szepnął Oktawowi.

— Przestraszona widokiem pańskim omdlała, — rzekł młody człowiek — ledwieśmy się docucić jéj mogli... ale bo też potrzeba wam było ukazać się tak nie w porę...

— Powiedz mi — któż to jest ta kobieta? gorąco począł Poroniecki.

— Panna Podkomorzanka!! przecież widywać ją lub słyszeć choć o niéj pan musiałeś...

— Panna... powiadasz... a imie jéj? — pytał nieznajomy natarczywie.

— Ludwika!

Poroniecki stał wrosły w ziemię, oczy mu się tylko iskrzyły.

— Tak! — rzekł do siebie uśmiechając

wiadomość, że zdecydowano się wreszcie otworzyć gimnazjum katolickie w Gnieźnie, o które od lat kilku starać się nieprzestawano. Miasto Gniezno znaczny na ten cel przeznaczyło fundusz, który, choć dobrze wiemy że wzniosłe jedynie pobudki zdecydowały magistrat do téj wielkiéj ofiary, — z czasem sowicie będzie się mu procentował. Miejsce to tem jest korzystniejsze dla przyszłego zakładu, że będzie stacją na kolei Poznań z Bydgoszczą połączyć mającéj. Z resztą od Poznania 6 mil, zatém o 6 godzin teraz Gniezno oddalone. Czy 6 godzin daleką czy małą jest odległością; to względne bardzo pytanie. Gimnazjum to otworzą z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Pomiędzy nabytkami, któremi na ostatniem posiedzeniu wydziału historycznego towarzystwa Przyjaciół nauk, odbytem dnia 7 lutego muzeum towarzystwa wzbogacono, wspomnieć należy także podkowy i żeleziec od oszczepu, dary pana Tułodzieckiego z Osiecza pod Kłodawą, niedaleko Plowiec leżącego. Jedna z podków jest tak wielkich rozmiarów, że koniecznie być musiała od konia meklemburskiéj rasy. Z resztą nadeszło już przez ręce pana Ponińskiego z Wrześni 143 tomów rozmaitych xiążek towarzystwa agronomicznego Sredzko-Wrzesińskiego. Złożono oprócz tego kilka innych nie mniéj szacownych darów, jak np, oryginalne dyplomy z czasów Stanisława Augusta na wolność odbywania jarmarków miastu Xiążowi nadane; darowano monet kilka krajowych i zagranicznych. Zakomunikowało potém prezydium wydziału zgromadzonym członkom listy uczonych niemieckich z Kolonji, Gross Strelitz, pisane do towarzystwa, w celu zasiągnienia objaśnień naukowych.

Przystąpiono po załatwieniu tego porządku dziennego do kwestji odnowienia kościoła Panny Marji, którą to kwestję po przeczytaniu historycznego „promemoria“ zajmująco przez p. Wegnera skreślonego, a wykazującego najważniejsze momenta z dziejów tego kościołka oddano już ostatecznie kommisji wyznaczonéj przez towarzystwo, aby się zrestaurowaniem kosciołka zajęła. Do kommisji téj należą x. biskup Stefanowicz, x. prałat Brzeziński, x. Bażyński, Dr Gąsiorowski, i pan Wolniewicz z Dębicza, a prezesem jéj jest x. arcybiskup Przyłuski, honorowy prezes towarzystwa. W dalszym ciągu porządku dziennego pan Jarochowski przeczytał bardzo zajmujące, szczegółowe sprawozdanie z dzieła pana Dra Teodora Hirscha: „Handels und Gewerbsgeschichte Danzigs unter der Herrschaft des deutschen Ordens“ z powodu któréjto xiążki niech nam wolno będzie słóweczko dać do czytania cierpliwym i niecierpliwym czytelnikom Kroniki.

Dzieło swe podzielił pan Hirsch na 3 xięgi. W pierwszéj mówi w pierwszym oddziale o położeniu wszystkich czterech części Gdańska i o statystyce każdéj z tych części i przedstawia w drugim oddziele bardzo zajmująco w główniejszych zarysach historję miasta pod panowaniem zakonu. Dosyć wziąść na uwagę perjody na które historje tę rozkłada, by powziąść zaufanie do autora, bo sam już ten podział rozważnie i bystrze pomyślany jest nam gwarancją, że i rzecz sama starannie poprowadzoną będzie. Perjod pierwszy kończy autor rokiem śmierci najsłynniejszego z W. mistrzów Krzyżackich Winricha Kniprode (1382), perjod drugi śmiercią Konrada Jungingena (1407), trzeci pokojem nad jeziorem Melno (1422); czwarty perjod obejmuje czas władzy Wielko-mistrzowskiéj Pawła Russdorfa, i aż do związku miast i rycerstwa pruskiego (1441); piąty perjod panowanie Konrada Erlichshausena; szósty ostatnie lata Krzyżackiego panowania nad Królewskiemi Prusami.

Jakoż nie zawodzi samo opracowanie rzeczy, oczekiwania wysoko nastrojonego tak umiejętnie pomyślanym podziałem. Opowiadanie jest poważne i ściśle przestrzegające tylko zadania sobie naznaczonego. Ztąd autor w epizody żadne się nie zapuszcza w texcie ani w polemiki. W przypiskach tylko prostuje czasami zdania swych poprzedników — i to z wszelką przynależną godnością, bez wykrzykników, myślników, punktów i znaków zapytania, bez dowcipów ani złośliwości. Co do Voigta wyraża się na str. 35 (wspominając zatargi między zakonem a miastami, z przyczyny handlu w latach 1382—1407 mnożące się) w następny sposób; uderza to bardzo, że tego historyka uwagi ujść mogły wzmianki o zatargach między zakonem a miastami powtarzające się na każdéj nieomal stronnicy używanych przez niego Pruskich recessów.

Nie będę rozbierał krótkiego tego co do słów swych, ale wiele myśli poruszającego zdania, bo musiałbym przejść od pana Hirscha do pana Voigta i do apoteozy zakonu niemieckiego wyśpiewanéj przez tego ostatniego w dziewięciu przestraszającéj grubości tomach, do apoteozy mówię, do któréj Voiget niepotrafił jakoś, zastosować zachętek zakonu, żeby wydrzeć z rąk swych poddanych handel i jako swój go uważać monopol, — więc o nich nie wspomniał wcale.

W ogóle w niezwykłe wprawia zadziwienie czytelnika polskiego, bezstronność pana Hirscha. O Polsce mówi on tak np. p. 178: „zajmujące światło rzucają te dokumenta na wszelkie stosunki ówczesne w Polsce, które wcale nie są tak nieucywilizowanemi i nieuporządkowanemi, jak je się zwykło przedstawiać. Te liczne miasteczka nad Bugiem i Narwią rządzą się ustawami podobnemi do ustaw miasta szlązka z obowiązujących“ etc. daléj, „w przypadku że kupców gdańskich w podróżach takich (pośród borów Mazowieckich) zrabowano lub zabito, wyrządzają władze miejscowe pokrzywdzonym“ szybką korzyść kupców względzie mającą sprawiedliwość, na co niech następny służy przykład. Tu przytacza pan Hirsch list Protoconsula miasta Rożanu do magistratu Gdańskiego pisany, w którym donosi, że zabito w boru między Rożanem i Łomżą Jana Schultza, kupca gdańskiego, że skoro się o tem dowiedział magistrat Rożanu, przeszukano podług zwyczaju krajowego bory, schwytano zbrodniarzów i kołem ich stracono podług zwyczaju na rozstajnych drogach. Daléj wzywa protokonsul Rożanu wdowę po Schultzu, by sobie odebrała 228 grzywien które u złoczyńców znaleziono. Z kwoty téj małą tylko sumkę odciąga magistrat Rożański za pogoń, pogrzeb i t. d.

Nie dosyć że pan Hirsz oddaje sprawiedliwość Polsce i nie maluje jéj *more consueto Germanorum* czarnemi kolorami; nie waha się on prawdę głosić i o swych współplemieńcach i przedstawia nam dzieje zakonu w wielu miejscach wcale inaczej niż je z dotychczasowych znamy opisów. Nie uwłacza on jego zasługom tam gdzie mu się to słusznie należy, ale wyznaje także o Henryku Plauenie p. 43, że aby swym potrzebom chwilowo zaradzić „wziął się do najzgubniejszego środka, t. j. do spodlenia monety, którym to środkiem posługując się do ostateczności, wycieńczył i zniweczył majątki swych poddanych“. Powiada o bracie jego komturze gdańskim, osławionym okrutniku, że jeszcze wśród umów, mocą których wróciło miasto Gdańsk napowrót do zakonu (po bitwie Tannenbergskiéj poddało się Jagielle) p. 47 zwabił trzech zasłużonych gdańskich radców na zamek zakonu w Gdańsku i kazał ich bez sądu i wyroku w Wielki tydzień 1411 r. jak najhaniebniéj zamordować (aufs jaemmerlichste ermorden). Do téj wiadomości daje p. Hirsch na tejże stronie w uwadze 228 objaśnienie, że osławione to wydarzenie tak się stało jakeśmy w texcie powiedzieli, przeciwnie zaś sprzeciwiające się sobie opowiadania u Schuetza f. 106 i u Voigta VII, 138, zarówno odrzucić należy; na to potrzeba szerokiego wywodu, który zachowuję sobie na późniéj. — O czasie Pawła Russdorfa (1422—1441) powiada p. Hirsch p. 49: „Przy takiem wahaniu się w stosunkach na zewnątrz, tem mniéj mógł W. mistrz rozwiązłości i wyuzdanym chuciom rycerstwa swego tamę położyć, które to rycerstwo o czem mnożące się skargi ziemian świadczą, bez względu na dobro i prawa poddanych kierowało się jedynie prawidłami swéj przemocy i chciwości i rozpadłszy między sobą na stronnictwa, w końcu otwarty bunt (rebellion) podniosło w większéj liczbie przeciw W. mistrzowi i jego najwyższym dostojnikom.“ A trochę niżéj: „a jeszcze uciążliwsze były bezprawia, których sobie W. mistrz i jego rycerze przeciw przemysłowi pozwalali. Bez względu na przyrzeczenia dane 1414 r. przez swego poprzednika i za życia jego zachowywane, stara się Paweł Russdorf o wzbogacenie swéj kassy samowolnemi zakazami wywozu, które mu dawały sposobność nietylko za listy, wyjątkowo wywóz pozwalające ściągać pieniądze (die ihm gelegenheit gaben theilfeer Livensbrief Lobegeld einzuziehen) — ale i zboże przez swych faktorów wywożone za wyższą sprzedawać cenę.“ O czasie Ludwika Erlichshausena tak mówi na str. 6 „już pakta konwenta (Wahlcapitulation), które krzyżacy dla następcy Konrada Ehrlichshausena spisali zwiastowały krajowi przyszłość, w któréj miał się obok prawéj władzy W. mistrza stosować do zachcianek

---

się — fatalność... ukazałem się wychodzący z grobów... bom dawno umarły! — los jest logiczny zawsze.

— Ale cóżeś tam pan robił!

— Żywi z żywymi, umarli muszą z umarłymi przestawać, co dziwnego? Nie uważasz że ja upiorem jestem? Za karę tylko noszę zeschłe ciało i pogruchotane kości po świecie. Zresztą? — ale idź, — przerwał, dowiedz się co się z nią dzieje, i przyjdź mi oznajmić, jakeś... dobry, a raczéj jakeś młody.

To mówiąc niepewnym krokiem Poroniecki skierował się ku swojemu domowi, a Żelizo za matką do Podkomorzanki.

II.

Gdy się ujrzała znów w swoim cichym saloniku, otoczona znanemi twarzami i ścianami biedna chora, powoli odeszła jéj zupełnie odrętwiałość i zesłabienie, rumieniec powrócił na twarz, oczy nabrały blasku i rozdrażnienie tylko jakieś po tem grobowem widzeniu pozostało.

Żelizowa znalazła ją już uśmiechnioną łagodnie i usiłującą uspokoić przytomnych, a Adela u nóg klęcząca, szczebiotała, starając się ciotkę rozweselić i cały wypadek w żart obrócić.

— Wszyscy tu znają tego dziwaka, — mówiła, — a Andzia kilka razy mi o nim wspominała...

— Bóg go tam wie co on robi, alem ja go nie sto razy spotykała u jezuitów, — dodała dziewczyna. — I mnie on nastraszył nie raz wychodząc nagle z jakiejś kryjówki, to się nie boi w najciaśniejsze wciskać kąty... ale to musi być chyba czarownik jaki lub szalony... bo cóżby on tam raz wraz robił? W miasteczku od czasu jak tu przybył z nikim się nie poznał, a Szambelana co go śledził, oduczył od tego podobno dosyć niegrzecznie... chodzi sam, nie żyje z nikim. Raz tylko, i Andzia się zarumieniła trochę, — podobno zaczepił Żelizę... gadali z sobą z pół godziny.

— A gdzież Oktaw! — spytała Podkomorzanka, — niechbym mu podziękowała za jego staranie.

— Mój syn — odpowiedziała staruszka — musi być w ganku, czeka tam na mnie.

— Poprościeź go tu, poproście, — żywiéj odezwała się chora.

Andzia wybiegła po Oktawa pierwsza, korzystając z chwili téj aby się zbliżyć do niego, a gdy młody chłopak wszedł do saloniku, smutna przypadła na ławce w ganku zająwszy jego miejsce.

— Przepraszam cię kochany Oktawie, — obracając się ku niemu przemówiła Podkomorzanka — nastraszyłam cię bardzo? nieprawdaż, ale to już przeszło! Tak poczciwie krzątałeś się koło mnie, pozwól sobie podziękować.

— Gdyby nie Andzia którą tam Pan Bóg nam zesłał, nie bardzo byśmy sobie dać rady potrafili, — rzekła uśmiechając się Adela, — pan Oktaw ma tylko tę zasługę wraz ze mną, że się okrutnie ciocinego strachu przeląkł.

— Ty słyszę znasz tego upiora? — zapytała Podkomorzanka.

— Ja?

— Andzia mi mówiła żeś raz z nim rozmawiał dosyć długo...

— A tak! — przebąknął Żelizo pomieszany nieco przypomnieniem okoliczności w jakich się to trafiło — w tych samych ruinach zachwycony burzą zetknąłem się z nim i miałem to szczęście że sam mnie zaczepił...

każdego z dostojników zakonu, a przeciw zbrodniom tychże, świadectwa nawet składać niemiało być wolno poddanym zakonu (gegen dessen Frevel den unterthanen nicht einmal zeuhniss abzulegen frei stehen sollte).

W drugiéj xiążce mówi o handlu Gdańska z rozmaitemi krajami i o stosunkach kupieckich, w piętnastu rozdziałach, z których w 11tym i 12tym o handlu z Litwą i Polską. W xiążce trzeciéj o rzemieślnikach, albo raczéj o reszcie mieszkańców prócz stanu kupieckiego i o ich wzajemnych stosunkach, urządzeniu, bractwach i t. d.

Ale w jakimże ja to celu napisałem — słusznie zada mi pytanie który z łaskawych czytelników tego skryptu. Nie jest to sprawozdaniem ani z dzieła całego, ani z pierwszéj jego xiążki. Z całego dzieła nie—bo nic nie mówię o xiążce drugiéj i trzeciéj. Z xiążki pierwszéj także nie, bo ograniczyłem się tylko po większéj części na spostrzeżeniu, że pan Hirsch znalazł w języku niemieckim wyrazy na oddanie sprawiedliwości i Polsce i zakonowi krzyżackiemu, i na pochwałę Polski i na naganę zakonu. Oddaję tylko niniejszém hołd autorowi za cnotę jego bezstronności, któréj próżno szukać u współplemienników autora, gdy im wypadnie mówić o Polakach. U nas bezstronne o nas zdanie w niemieckim języku jest rzeczą tak nadzwyczajną, że długo jeszcze o szlachetnéj bezstronności pana Hirscha w téj xiążce względem nas wypowiedzianéj myśleć nie przestanę.

Z nowin literackich ważną mogę donieść wiadomość, że p. Żupański drukuje rzecz Lelewela o prawodawstwie Wiślickiem z powodu dzieła pana Helcla napisaną. — Essencję nowéj téj pracy wysłał Lelewel do dodatku miesięcznego „Słowa“.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 20 lutego. Poczta bombajska przybyła tu wczoraj. Listy prywatne jakie przywozi, podają nam wiadomości sprzeczne z sobą, stosownie do tego jak pochodzą od Anglików lub osób innych narodowości. Dzienniki bombajskie w tym samym wprawdzie odzywają się duchu, co bulletyny urzędowe, utrzymują jednak, że opór będzie długi, tak iż niepodobna przewidzieć końca wojny. Rozbrojenie nie będzie tak skutecznym środkiem, jak się to rządowi zdaje, gdyż tylko częściowo dopełnionem być może. — Według zdania ludzi kompetentnych, Begum i inni przywódcy powstania wkrótce zapewne rozpoczną kroki zaczepne. Według *Gazette de Bombay*, lordowi Clyde udało się jedynie przywrócić pokój pozorny.

Genua 18 lutego. Przewidywania wojenne zdają się przemagać w wyższych sferach towarzyskich. Artylerja zajmuje się środkami obronnemi na różnych punktach miasta i nadbrzeży.

Marsylja. Czynność panuje tu wielka, zatoki napełnione są okrętami. Handel marsylski mało ulegający wpływom giełdowym, jednoczy się z silną postawą polityki rządowéj. Przypuszczalna wojna nie przestrasza go. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 19 lutego. *Times* w feiletonowym artykule użala się na wlokący się, ciężki początek parlamentarnych posiedzeń:

»Właściwie nic się nie robi: szanowni członkowie byliby się pożyteczniéj na wsi polowaniem, rybołóstwem albo wyścigami zajmowali. Wina cięży na bezsilnéj opozycji: ukazały się już rozmaite słabe strony rządu, wyborne dla niéj do zaczepki i ciosu. Brakiem silnéj, zdrowéj, energicznéj opozycji, i rząd się rozprzęga. Lord kanclerz myśli o tem, jakby wstać ze swego worka wełny (ma się rozumieć na korzyść lorda Kingsdowne) i przenieść się na swoją ławę (t. j. powrócić do prawniczego zawodu). Mamy podejrzenie, że i sekretarz kolonji żywi to samo życzenie na korzyść p. Gladstone, a o sekretarzu wojny mówią już otwarcie, że chce odmaszerować. Ministrom zdaje się rzeczywiście wszystko jedno czy zostaną, czy odejdą, a opozycja nie zadaje sobie nawet pracy, aby ich cokolwiek zapytać. Wszystko to dowodzi obojętności, a wielka gra polityczna, która niegdyś całkiem zajmowała Anglików, urok swój tracić zaczyna.

Ostatnie słowa zawierają rzeczywiście niezaprzeczoną prawdę: interes polityczny od chwili rozprzestrzenienia prawa wyborczego, zniżył się do ludzi niepolitycznych. Obecnie, gdy (i to po części skutkiem tejże okoliczności) zasady obydwu dawnych stronnictw szlacheckich stały się tak wątłemi, iż nie dają powodu ani do miłości, ani do nienawiści, kraj popadł w apatję rosnącą przy każdéj sesji parlamentu. Do teraźniejszego spokoju w Izbie niższéj, przyczynia się także niepomału krytyczne położenie wielkiéj polityki. Naczelnicy stronnictw przekonali się już zapewne, że dyplomatyczne negocjacje gabinetu w niektórych pytaniach i dyskussjach, żadnéj korzyści mieć nie będą. Duch, który torysów zawsze w strzeżeniu interesów angielskich ożywiał, uwalnia ich od zapewnienia, które się samo przez się rozumie, a na czcze drażnienie stronnictw, czas bynajmniéj nieodpowiedni, gdy za zbyt poważny. *(Neue Preussische Zeitung.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 16 lutego. Osoby kompetentne zapewniały dziś, że Austrja już przystała na powtórne zebranie się konferencji, otrzymawszy ze strony Anglji i Prus zapewnienie, że te mocarstwa w każdym razie nie dopuszczą, aby sprawa włoska do rozpraw konferencji wciągnioną została, i owszem takowe tylko na sprawie Xięztw naddunajskich ograniczą. Publiczność, jakkolwiek sądzimy że niesłusznie, oddaje się obawie, iż Austrja na konferencjach poniesie znaczną dyplomatyczną klęskę, dla któréj cesarz Francuzów mógłby jeszcze na rok jeden odwlec rozwiązanie sprawy włoskiéj. Opinja publiczna w Austrji doszła do tego, że dziś Austrjacy przewrócili przypisane hr. Derby słowa: »zabijcie tego, który pierwszy zerwie pokój Europy« — i mówią: »Zabijcie tego, który nieuchronną wojnę odkłada.« *(Allg. Z.)*

— Piszą z Wiednia do *Indep. Belge* pod dniem 15 b. m.:

Rozchodzą się tu pogłoski, że cesarz miał się widzieć z xięciem rejentem pruskim, według zaś innéj wersji, ma się dopiero widzieć. Przybył tu właśnie z Berlina xiąże Croy, czy téż p. Gronuy, nie wiemy z pewnością, ze szczególniejszą missją od xięcia rejenta; lecz, jeśli się nie mylimy, osoba ta, która już dziś wyjechała, żadnego politycznego nie miała posłannictwa, a szło tylko o ceremonję chrztu nowonarodzonego xięcia, wnuka rejenta pruskiego. Na téj ceremonji ma być reprezentowany cesarz austrjacki. Być więc może, iż ta okoliczność spowoduje widzenie się cesarza z xięciem rejentem, bądź w Wiedniu, bądź w Pradze, albo téż ojciec nowonarodzonego przyjedzie z odwiedzinami do naszego dworu.

— Wspominaliśmy o pewnem obostrzeniu w dziennikach, które nie dość z uszanowaniem wyrażały się względem państw sprzymierzonych. Teraz znów niedawno zakazano 43 numeru brunszwickiego dziennika *Deutsche Reichszeitung*, w którym znajdował się wybornie napisany artykuł p. t. *Austrja we Włoszech i Niemcy w kwestji włoskiéj*, który troskliwie broni sprawy austrjackiéj. Dowodzi on, że w obecnem zajściu interesa Austrji nieoddzielne są od interesów Niemiec. Artykuł ten kończy się wyrazami: »Porażka Austrji jest porażką Niemiec.« Pomimo jednak arcy-patrjotycznych uczuć tego artykułu, wzbroniony tu został, ponieważ się ośmielił dotykać przedmiotu konkordatu, który dla nikogo nie jest tajemnicą. *(Ind. Bel.)*

FRANCJA.

Paryż 19 lutego. Konferencje paryzkie o których niedalekim zebraniu *Monitor* nas zapewnił, odbędą pierwsze swe posiedzenia w pierwszych dniach marca. Spodziewać się należy, iż do owego czasu pełnomocnicy europejscy otrzymają już potrzebne materjały, aby oprócz głównéj kwestji wyboru hospodara w Mołdawji i Wołoszczyznie, zająć się także mogli aktem wolnéj żeglugi na Dunaju. Zapewniają, że artykuły ogłaszane w *Constitutionnelu* co do podwójnego obioru pułkownika Couzy, nie przedstawiają w zupełności myśli rządu, który nie powziął jeszcze w tym względzie, jeżeli nas dobrze poinformowano, postanowień, o których pewne dzienniki mówią jak już o uchwalonych.

— Dzienniki donoszą o przybyciu do Paryża xięcia Latour d'Auvergne, ministra francuzkiego w Turynie. Nie wiemy, czy ten dyplomata został przez rząd powołany i czy z wielkiem pośpiechem dążył do Paryża, to wszakże pewna, że brat jego oficer służbowy Cesarza francuzkiego, którego zapewnie mieszają z ministrem, przybył tu przed pięciu dniami z Włoch, gdzie bawił blisko przez miesiąc. Nazajutrz przyjmował go Cesarz, i blisko godzinę z nim rozmawiał. Xiąże Latour d'Auvergne (ale nie minister) odwiedził z kolei brata swego w Turynie i matkę swoją w Rzymie. Jadąc tam i

---

— A o czemżeście mówili?

— O ludziach, świecie... znać w nim zbolałego i zmęczonego życiem człowieka, nie wiele przecie nauczyć się mogłem..... Dziwak i nieszczęśliwy...

— Prawda, — zawołała śmiejąc się już Adela, która od kolan ciotki nie odstępowała, — że doskonale się dobrał do miejsca i wypadku z tą swoją twarzą bladą, oczyma zbłąkanemi, włosem rozczochranym... i okropną fizjognomją.

— Moje dziecię; — cicho dodała Podkomorzanka całując ją w czoło — nie śmiéj się nigdy z bladéj twarzy i obłąkanych oczów, są to piętna żywota i boleści, które poszanować potrzeba. Któż wie ile razy zblednąć musiał cierpieniem ten, komu na wieki krew do serca uciekła? ile razy płakały te oczy które dziś już bez łzy suche i straszne są obłąkaniem?

— Żal mi go serdecznie, ale po cóż tak straszny, — mówiła Adela, — i chodzi po janach żeby ludzi przerażać swojem zjawieniem? Nie mogę tego sobie inaczéj jak szaleństwem wytłumaczyć?

— Dlaczegóż szaleństwem? — zawołała dosyć żywo Podkomorzanka — są tak długie godziny w pustych i niezajętych niczem resztkach życia pod starość, że się dziwować nie godzi, jeśli fantazja zaprowadzi kogo na mogiły... do grobu, w gruzowiska i ruiny!... kto wie co może powiedzieć podniesionemu duchem milcząca czaszka i proch zniknych ludzi... Biedny zaprawdę kto w śmierci musi szukać pokarmu, ale nie zawsze obłąkany i szalony.

— Ciocia tak dobra że go jeszcze tłumaczy, — odezwała się Adela, — o co ja to mu téj chwili trwogi nie daruję! Byłyśmy w strachu śmiertelnym i gdyby nie poczciwa moja Andzia... Ale gdzież się już ten trzpiot podział? zapytała wodząc oczyma — przecież mnie choć dziś nie powinna opuścić?...

— Nie obawiajcie się panieneczko, — zza drzwi ukazując się — przerwała Andzia, — jeżelim wam na co potrzebna, to mnie macie póki chcecie...

Połóżmy panią żeby sobie odpoczęła, a same nad nią siedzieć będziemy i bajki prawić choćby do białego dnia...

To mówiąc uśmiechnęła się i przystąpiła do Adeli, która ją pogłaskała po twarzy.

— Dobrze, dobrze, — odpowiedziała Podkomorzanka, — każecie mi leżyć położę się, ale niechże poczciwa Żelizowa powraca, do domu i naszego starego uspokoi, że mi się nic nie stało. Dobranoc wam..... bądźcie o mnie spokojni... Nic się staremu gratowi jak ja nie stanie, twarde to i zaschłe! jakby tak któréj z was młodszych możeby ciężko przestrach odchorowała, ale ja jużem nie jednego w życiu doznała, nie jedno silniejsze od tego wzruszenie, dłuższa boleść biły o tę wątłą budowę którą Bóg kruchą uczynił, aby świadczyła o Jego sile... Przejdzie i to jak przeszło wiele innych w życiu przygód, utrapień i wzruszeń, jak przechodzi życie samo.

To rzekłszy uścisnęła Podkomorzanka Żelizowę, uśmiechnęła się do Oktawa i biorąc rękę Adeli powoli posunęła się do swego pokoju, ale pogrążona w zadumaniu i widocznie jeszcze nie rozbudzona z wrażenia jakiego doznała.

———

(Dalszy ciąg nastąpi).

wracając, przebiegł znaczną część wyższéj Italji. Zapewniają więc, że udzielił Cesarzowi nader interessujących szczegółów, tyczących się stanu krajów przez które przejeżdżał, i które z wielką starannością badał.

— Dziś zajmują się wielce w pewnych kołach politycznych wrażeniem, jakie sprawiła w Watykanie broszura pod tytułem: *Napoleon IIIci i Włochy*. Zdaje się, że Papież umiał właściwie ocenić uczucie głębokiego szacunku, którem jéj autor przejęty jest dla osoby jego i dla praw papieskich. Papież postanowił udzielić wyjaśnienia na konsystorzu co do wszystkich punktów rozbieranych w broszurce, a zostających w związku ze świecką władzą papieżów.

Przy téj sposobności wspominamy o zamiarach podstępnych kardynała Antonelli, który pragnąc jak najrychléj pozbyć się wojsk francuzkich w Rzymie, zaproponował Austrji, aby wycofała swoje. Była to maleńka samołówka, gdy bowiem Austrja zatrzymałaby swoje garnizony włoskie, te po wyjściu wojsk francuzkich, łatwoby pod jakim bądź pozorem wrócić mogły i wejść do Rzymu. Oto było owe genjalne wyrachowanie, na które chciano aby się Francja zgodziła.

— Podróż królowéj angielskiéj do Pruss z powodu rozwiązania jéj córki xiężnéj Wilhelmowéj Pruskiéj, nie może być uważana, jak to niektórym podobało się dziennikom donieść, jako zostająca w związku z obecnemi zawikłaniami politycznemi, gdyż w Anglji nie królowa, lecz gabinet rządzi.

— Listy z Londynu donoszą, że rząd angielski gotuje się do wysyłki sił morskich na Adrjatyk w widokach zapewne powstrzymania manifestacji, jakieby mogły mieć miejsce na wyspach jońskich.

— Przygotowania wojenne nie ustają we Włoszech austrjackich i w Piemoncie, czynność panuje tam wielka. W ostatnich dniach biura zaciągowe przyjmowały nietylko narodowców, lecz Włochów i cudzoziemców z różnych krajów. Przed końcem miesiąca znajdować się będzie około dziesięciu tysięcy Włochów i cudzoziemców zapisanych na liście zaciągowéj armji sardyńskiéj. Mury miasta Turynu pokryte są afiszami donoszącemi o zakontraktowaniu znacznych dostaw przez ministerjum wojny.

— W Marsylji, po składach wielkie mają się znajdować zapasy wojenne.

— W przyszły poniedziałek lub wtorek, ma się zgromadzić senat, dla wysłuchania rapportu o uchwale senackiéj dotyczącéj dodatkowego uposażenia członków rodziny cesarskiéj.

W poniedziałek ciało prawodawcze toczyć będzie rozprawy o wyborze pana Migeon.

— W Turynie wyszły kommentarze nad broszurą *Napoleon III i Włochy*, utrzymują iż one wyszły z pod pióra hrabiego Cavour.

— Dziennik *Patrie* zastanawia się dziś nad charakterem i znaczeniem demonstracji na korzyść Austrji, które pewne stronnictwo wywołać usiłowało w Izbach prawodawczych większéj części państw niemieckich. Ten nowy zawód polityki austrjackiéj, mówi ów dziennik, posłuży do wyjaśnienia stanu rzeczy, gdyż według oświadczeń *Gazety Pruskiej*, niepodobna zmienić zdania o usposobieniu Niemiec. *Patrie* w ten sposób kończy:

»Sądzimy, że gabinet berliński i Izby pruskie, zachowując się ciągle na stanowisku oględności i umiarkowania, więcéj uczyniły dla bezpieczeństwa Niemiec i dla pokoju Europy, jak wszyscy poplecznicy demonstracji. Prussy zapatrując się na rzeczy z wyższego stanowiska jak inne kraje niemieckie, i znając swoją odpowiedzialność, któréj ważności dzienniki oddane sprawie austrjackiéj poznać nie chcą; oświadczyły się w jednym ze swych upoważnionych organów, ze słowami pokoju i rad, które w Wiedniu muszą posłuchać jeśli nie iść za niemi. Jednocześnie ludy niemieckie mogą z nich nabrać przekonania, że interesów ich rzeczywiście bronią Prussy, gdy przeciwnie wpływy, jakim uległy ich rządy, nietylko że nie miały na celu ich dobra, lecz czyniąc wojnę ogólną, zwiększały niebezpieczeństwo, które dziś na szczęście uchylone zostało. *(Le Nord.)*

NIEMCY.

Lipsk 16 lutego. Po długiéj chorobie, zmarł tu w dniu dzisiejszym przed południem xiąże Otto Wiktor Schönburg-Waldenburg, urodzony 1785 roku. *(Allgem. Zeitung)*

Monachium 19 lutego. Jeżeli ostatniemi czasy w izbie radców państwa odsyłano raz jeszcze pod zasadnicze obrobienie do komitetu każdy wniosek do prawa przez rząd projektowany, to działo się zwykle nie skutkiem wyłącznych zachceń oppozycji, ale na słusznych zasadach. Izba zaś deputowanych naradzała się dzisiaj nad reklamacją wyborczą prokuratora hr. Tanffkirchen z Eichstädt, który dla tego odwołał się do izby, ponieważ obrany wyborcą na tameczne wybory deputowanych, dopuszczony nie został z przyczyny, iż znajduje się w pierwszém trzech-leciu swojego urzędowania (*provisorium*), a zatém tych obywatelskich warunków posiadać nie może, jakie w myśl konstytucji stanowią liczne uzdolnienie wyborcze. Pomimo gruntowego wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych hr. Reigersberg, że rząd krajowy od roku 1818 ciągle trzymał się téj zasady, iż sługa państwa nie posiadający *definitivum*, ani obywatelem, ani wyborcą być nie może; pomimo dowodzenia, że właśnie byłoby to interessem rządu zależnym od siebie ludziom bierne prawo udzielać, wszelako rząd pomny następstw, prawa tego się zrzeka: pomimo iż nikt w tych względach nie mógł nie uznać słuszności jego dowodzeń, przecież izba znakomitą większością uchwaliła: 1) Reklamację prokuratora hr. Tanffkirchen uznać za uzasadnioną; 2) nie nadawać jéj atoli skutku, albowiem na tém wybór deputowanych w Eichstädt bynajmniej nie ucierpiał, skoro zawsze jeszcze wybrani mieli bezwzględną większość głosów za sobą.

Na témże samém posiedzeniu uznano za dopuszczalny wniosek adwokata Völk, w przedmiocie zniesienia pewnego przemysłowego a istniejącego od lat kilku prawa.

Stuttgard 11 lutego. Deputowani Schuster i Wiest, obydwaj z Ulmu, podali komitetowi stanów prośbę, zakończoną w tym duchu, „aby rząd Jego Kr. Mości wpłynął na natychmiastowe chwycenie się wszystkich, do obrony Niemiec potrzebnych środków, a mianowicie postawienia fortec związkowych, wąwozów Czarnego lasu i wyższego Renu w stanie obronnym, wydania zakazów wyprowadzenia koni i t. p. właściwe kroki u związku niemieckiego wyjednał.« Do prośby téj przyłączyli się różni i inni deputowani przez osobną deklarację przystąpienia, a komitet stanowy na odbytém temi dniami posiedzeniu uchwalił podania te rządowi Jego K. M. »do wiadomości« przedłożyć. Przez ten czas w pół-urzędowéj gazecie ukazał się artykuł, wykazujący, że jak dotąd wyprowadzenie koni z królestwa Wirtembergskiego nie jest wielkich rozmiarów.

Frankfurt 20 lutego. Na posiedzeniu Bundestagu z dnia 17go b. m. oznajmiono pomiędzy innemi, że w ciągu przyszłego miesiąca Wielko-Xiążęcy Oldenburgski major v. Welzin wstąpi w skład kommissji wojskowéj, jako bezgłosowy pełnomocnik drugiéj dywizji, dziesiątego korpusu armji. *(Neue Preussische Zeitung)*

PRUSSY.

Berlin 16 lutego. Z wielu stron Pruss i Niemiec południowych dochodzą do członków Izby deputowanych odezwy, mające na celu, ażeby Izba zrobiła objaw względem obecnego położenia rzeczy, zagrażającego pokojowi Europy. Minister spraw zagranicznych, p. Schleinitz, jak słyszeliśmy, przyobiecał znakomitszym przywódcom oddziałów Izby, poufne zwierzenie się co do stanowiska jakie Prussy zachowują. Nie zdaje się, żeby reprezentanci kraju mieli publicznie przedmiot ten rozbierać. Francja przesłała równie do Berlina jak do Londynu oświadczenia, po których można się spodziewać utrzymania pokoju. *(Allgemeine Zeitung).*

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Bukareszt 14 lutego. W téj chwili nadeszło telegraficzne doniesienie od dep. Rosetti, który z innymi deputowanymi do pułkownika Couzy był wysłany, dla oznajmienia mu, że i w Wołoszczyznie wybranym został. Couza miał odpowiedzieć na to, że jeżeli mocarstwa mają chęć ziszczenia niewygasłych życzeń narodu i utworzenia Dacko-Rumuńskiego państwa pod berłem któregokolwiek z zagranicznych xiążąt, on gotów natychmiast ustąpić.

Panujące tu usposobienie, jest ciągle sztucznie pobudzane: coraz nowe projekta ukazują się. *(Neue Preussische Zeitung.)*

WŁOCHY.

Od miesiąca trzy się z kolei ukazały nowe trajedje na teatrze neapolitańskim. Pierwszą jest *Anna Bolena*, utwór pana Tomasio Arabia, młodego i zdolnego poety. Trajedja *Eldrada* przez xięcia Prote, dobrze przyjętą została. Nakoniec trzecią jest *Noema*, przez p. Bolognese. Treść téj ostatniéj sięga czasów przedpotopowych, bo Noema jest córka Kaima. Mimo dość trudnego przedmiotu i dziwnych kostjumów, bo aktorzy muszą występować w skórach baranich lub lisich, trajedja ta niesłychane zyskała powodzenie. P. Ristori zapewne ją w swym repertoarze zatrzyma. *(Indépendance Belge.)*

Zbieranina.—Ciekawy jest napis na grobowcu pewnym w Niemczech, przedstawiający rebus łaciński w sposób następujący:

O	quid	tuae
be	est	biae
Ra	ra	ra
Es	et	in
Ram	ram	ram
	i i	

wyrażający poważną myśl: O superbe! Quid superest tuae superbiae? Terra es et in terram ibis. (O dumny! cóż pozostaje z twéj dumy? Ziemią jesteś i w ziemię pójdziesz.

— W tych dniach odbyły się w Paryżu zaślubiny barona Gustawa Rothschild, syna tamecznego bankiera James Rothschilda z panną Anspach. Z przeznaczonych przez bankiera Rotschilda synowi żeniącemu się ośmiu miljonów franków tenże zapewnił intercyzą przedślubną na rzecz narzeczonéj 800,000 fr. a nadto zwolnił teścia swego p. Anspach, od wypłacenia 100,000 fr. do wyprawy i posagu należących, przekazując takowe na młodszą siostrę swéj małżonki. Pierwszy to raz członek rodziny Rotschildów pojął za żonę osobę z innéj rodziny—gdyż dotąd wszystkie panie Rotschild były także z domu Rotschildównami. Po odbytéj z rana ceremonji religijnéj, przy dźwięku harf, gdyż organy sprzeciwiają się ritualowi izraelskiemu, wieczorem grono weselne w liczbie 72 czy 75 członków należących tylko do rodzin Rotschildów i Anspachów, zgromadziło się w pałacu przy ulicy Lafitte, gdzie pyszną i bogatą wyprawiono ucztę, któréj towarzyszyły śpiewy elewów konserwatorjum paryzkiego. Tęż ucztę zaszczycili swą bytnością pp. Halevy i Meyerbeer.

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* mieści się dalszy ciąg broszury o Napoleonie III i Włoszech.

Kurjer wraz z wczorajszą zmianą lunacji prorokuje mroźniejsze powietrze; proroctwo dotąd nie spełnione.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bykowski Rafał ob. z Rudki nr 601. — Dunin Bolesław ob. z Wygnanowa nr 476.— Karczewski Patrycy ob. z Ciepielowa nr 625.—Mostowski Adolf ob. z Płocka nr 426.—Moniuszko Czesław ob. z Wiina nr 447. Siemiński Winc. ob. z Gzichówa nr 414.—Trzebuchowski Ant. ob. z Barłogi nr 556 — Gadomski Stanisław ob. z Mysłowic nr 1714.—Gołowin Mikołaj ob. z Rzymu nr 414. — Jacquet Henryk mechanik z Paryża nr 2941.—Kollet sekretarz kolegialny urzędnik ambasady z Drezna nr 603.— Słomowski Eljasz kup. z Poznania nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Maciejowski Ignacy ob. do Kunowa.— Romiszewski Piotr sędzia pokoju do Kielc.— Hrabia Kazimierz Starzeński kamerjunkier dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, marszałek szlachty gubernji Augustowskiéj do Pietkowa —Słomowski Jan ob. do Poznania.— Stadnicki Seweryn hr. do Skrzynki. — Sierakowski Wacław ob. do Więcławic.—Muczkowski Tadeusz ob. do Krakowa.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Walerja.—Dawne grzechy.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Sędziwój.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*